



1 Dywizja Grenadierów



2 Dywizja Strzelców Pieszych

GONIEC OBOZOWY



*Polscy żołnierze internowani w Szwajcarii
1940 - 1945*



BIBLIOTEKA RAPPERSWILSKA 2006

Wydawca:
Koło Żołnierzy 2 DSP Szwajcaria, 2006
Prezes Henryk Węgier

♥ Copyright by
Koło Żołnierzy 2 DSP Szwajcaria, 2006

Okladka
mgr Tadeusz M. Kilarski

Digitalizacja, druk i oprawa
Archiwum Państwowe w Lublinie
ul. Jezuicka 13
20-950 Lublin
Polska
www.lublin.ap.gov.pl

Słowo wstępne

Oto przed Państwem pozycja wyjątkowa i to zarówno ze względu na swoją zawartość jak i źródła jej powstawania. Oto przed Państwem w formie książkowej, 128 czyli wszystkie egzemplarze „Gońca obozowego” – pisma redagowanego i wydawanego od 1 września 1940 do 1 czerwca 1945 przez polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii. Cofnijmy się jednak w czasie.

Po klęsce wrześniowej, tysiące polskich żołnierzy przedostawało się z obozów internowania na Węgrzech i w Rumunii do Francji gdzie na mocy polsko-francuskiej umowy z 9 września 1939 roku rozpoczęto proces formowania polskich jednostek wojskowych. 4 stycznia 1940 roku podpisano umowy regulujące status tych jednostek. Wojsko miało podlegać dowództwu polskiemu, a operacyjnie francuskiemu. W planach Naczelnego Wodza było utworzenie dwóch korpusów piechoty, silnej jednostki pancernej i 15-20 eskadr lotniczych. Władze francuskie oddały Polakom do dyspozycji obóz Coetquidan w Bretanii, a główny człon kadry oficerskiej wywoził się z oficerów, którym udało przebiec się na zachód po upadku Polski.

W maju 1940 roku nastąpił atak Hitlera na Francję. Do tego czasu armia polska we Francji liczyła już ok. 84 tys. żołnierzy i oficerów. Sformowano 1. Dywizję Grenadierów pod dowództwem gen. Bronisława Duchy, 2. Dywizję Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugara-Ketlinga oraz Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich płk Zygmunta Szyszko-Bohusza. Do walk o francuskie niebo były gotowe - 1. "Warszawski" Dywizjon Myśliwski oraz część 2. "Krakowsko-Poznańskiego" Dywizjonu Myśliwskiego.

W miejscowości Colombey les Belles, w okolicy Nancy, Naczelnny Wódz i Premier Rządu gen. broni Władysław Sikorski w obecności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, generalicji francuskiej i angielskiej oraz przedstawicieli francuskiego i angielskiego parlamentu nadał imię „1 Dywizji Grenadierów”.

W kwietniu 1940 liczącą 16 165 oficerów i żołnierzy dywizję włączono do francuskiego 20 korpusu i skierowano do strefy przyfrontowej w Lotaryngii.

W swoim wykładzie uczestnik tamtych wydarzeń – żołnierz 1 DG - prof. Zbigniew Płaskowski pisze... „*przelamanie frontu francuskiego pod Sedanem w dniu 10 maja 1940 roku było hasłem do rzucenia 1 DG. na front. W trzydniowych nocnych marszach lasami przez koszarne – bo ewakuowane wioski (ni żywej duszy, ni psa, ni kota; cmentarna cisza!) – w myśl decyzji sztabu francuskiego – przeprowadzona została w końcu 1DG na odcinek tzw. „Luki Saary” nieistniejącej tam „Linii Maginot’a na płn. wschód od miasta Metz. Dowodzona przez gen. dyw. Bronisława Duchy dywizja toczyła ciężkie walki odwrotowe, osłaniające Francuzów, których najkrwawsza faza przypada na 15–18 czerwca 1940 r. (15.VI. wielka bitwa na rzece Albis, toczona w rej. Lening-Honskirch, 16.VI w lasach i bagnach pod Rorbach oraz pod Dieuze, gdzie jednego dnia nasz batalion stracił 70-ciu zabitych i ok. 180 rannych).*

Liczbowo oraz szczególnie uzbrojeniowo przeważający nas Niemcy atakowali na ziemi oddziałami zmotoryzowanymi i bronią pancerną, a z powietrza samolotami (po francuskich ani śladu!) spychając nas do tzw. „Kotła Lotaryńskiego”, w którym byliśmy zewsząd otoczeni przez armię Guderiana.

Podobnie, jak w Warszawie we wrześniu 1939 roku próbowaliśmy więc nieustannymi kontratakami co najmniej hamować ofensywę nieprzyjaciela. Najślynniejszym takim kontratakiem był szturm na bagnety na kanale Marna – Ren w nocy 17 – 18 czerwca, który wszedł do historii dywizji pod mianem „Bitwa pod Lagarde”. Niemcy zostali wyparci ponownie na północny brzeg kanału...”.

Dzień po bezwarunkowej kapitulacji marszałka Petain’a na ręce Hitlera – w tzw. „Wagonie wersalskim” (20.VI.1940r.), generał Bronisław Duch w dniu 21 czerwca wydał rozkaz rozproszenia i przedzierania się małymi grupkami na południe. Nie zakończyło to jeszcze walk dywizji toczonych do dnia 22 czerwca 1940 r. w rejonie Roon L’Etappe, aż po St. Dié oraz pod Dieuz do 24 czerwca, o czym świadczą mogiły polskich żołnierzy na tamtejszym cmentarzu.

Wydzielona z lekkiej dywizji zmechanizowanej 10 Brygada Pancerna (1079 żołnierzy) gen. Maczka walczyła w Szampanii i Burgundii a ściągnięta z Norwegii Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich w Bretanii.

I wreszcie 2 Dywizja Strzelców Pieszych (15 830 żołnierzy) pod dowództwem gen. Bronisława Prugara-Ketlinga wchodziła do walki częściami. 10 czerwca skierowano dywizję na linię Maginota, a w połowie czerwca otrzymała ona zadanie zorganizowania obrony tzw. Bramy Burgundzkiej – przesmyku między Wogezami i Szwajcarią prowadząc szczególnie ciężkie boje w dniach 17-19 czerwca 1940 roku próbując przebić się przez pierścień wojsk hitlerowskich. Gdy to się nie udało, na rozkaz swego dowódcy wraz z innymi jednostkami francuskimi, dywizja w zwartych szeregach przekroczyła granice Szwajcarii, gdzie została internowana. Mało to miejsca w dniach 18/19 – 20/21 czerwca. Jak podaje cytowany już prof. Zbigniew Płaskowski granicę neutralnej Szwajcarii przekroczyło ponad 42 500 wojskowych i 5 500 koni, w tym 29 717 z armii francuskiej, 624 Belgów, 99 Anglików i 12 152 Polaków z 2.DSP. Do połowy lipca dołączały małe grupki bądź pojedynczo żołnierze zdziesiątkowanej 1 DG.

Co było dalej – poznać Państwo na dalszych stronach tej pasjonującej lektury, lektury oddającej w pełni tamten, jakże bolesny czas, uświadamiającej jednocześnie jak doskonale potrafili się Polacy organizować, jak doskonale współpracować i tworzyć nową historię. Ta książka to zaprzeczenie tezy iż nasz naród potrafi tylko walczyć, to potwierdzenie i dowód, że potrafi również uczyć się, budować i pracować dla siebie i dla innych..

Poznając życiorysy tych, którzy po wojnie nie wrócili – bo nie mogli – do ich ukochanej Polski, poznając ich wspaniałe osiągnięcia zawodowe, szacunek jaki zyskali wśród ludności krajów nowego bytowania, Polska może być z nich dumna, bardzo dumna. Ale jak na ironię, te ich sukcesy z potworną przejrzystością uświadamiają również jak olbrzymią i bolesną stratę poniosła ta nasza Matka właśnie przez to, że nie dane im było wrócić, nie dane pracować, dla tej, o której wolność walczyli.

Historia jest i powinna być nauką. Niech ta historia przedstawiona tutaj będzie nie tylko źródłem poznania, niech będzie również barwnym witrażem wspaniałych acz bolesnych losów Polaków tamtego pokolenia ukazujących zarazem czym są tak niezmiennie pojęcia jak miłość i poświęcenie dla własnego kraju, dla Polski.

mgr Tadeusz M. Kilarski

Rumlikon, sierpień 2004.

rok pierwszy 1940